

## *A las szumiał...*

Jest słoneczne październikowe popołudnie 2021 roku. Jak każdego tygodnia o tej porze, jedziemy z moją mamą na zajęcia plastyczne do Jasielskiego Domu Kultury. Wybieramy zawsze leśną drogę prowadzącą z Sieklówki do Jasła. Najpierw nasz mały samochód ociężale wspina się na drugim biegu pod strome wzniesienie, by na jego wierzchołku nieco przyspieszyć, a potem niemal pędzić w stronę Warzyc. To przyspieszenie następuje niemal zawsze przy szarym, betonowym pomniku otoczonym drewnianym płotkiem. Pamiętam, że 1 listopada paliło się tam kilka zniczy i ktoś położył takie białe-czerwone, sztuczne kwiatki...

- Mamo, dlaczego ktoś wybudował pomnik w środku lasu? Przecież pomniki stoją zwykle na cmentarzach? – zapytałam właśnie tego dnia.

Nie wiedzieć czemu, mama wyłączyła nagle swoje ulubione samochodowe przeboje Sylwii Grzeszczak i zamyśliła się.... Nie od razu udzieliła mi też odpowiedzi.

- Wiedziałaś, że kiedyś zadasz mi to pytanie... Myślę, córeczko, że już jesteś na tyle duża, by dowiedzieć się o tym, co się w tym miejscu wydarzyło. Masz rację, że pomniki stoją najczęściej na cmentarzach, ale to miejsce jest jakby cmentarzem, chociaż nikt nie jest tutaj pochowany...

- Jak to? - nie mogłam zrozumieć, co mama miała na myśli.

- Otóż w tym miejscu, a właściwie kilkadziesiąt metrów poniżej pomnika, w głębi lasu za czasów drugiej wojny światowej Niemcy rozstrzelali 87 polskich więźniów przewiezionych do tego lasu z jasielskiego więzienia...

- Mamo, to straszne, o czym mi opowiadasz... Ja przecież wiem ze szkolnych akademii, że w czasach II wojny światowej Niemcy mordowali zarówno dzieci, jak i dorosłych. A kim byli ludzie, którzy tu zginęli?

Byłyśmy już w Warzycach, gdy mama nagle zatrzymała samochód.

- Wiesz co? Mamy jeszcze sporo czasu do twoich zajęć.

I nagle wykonała manewr zawracania. Za cztery minuty stałyśmy już przed płotkiem, który odgradzał pomnik od reszty lasu.

- Płotek naprawili strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sieklówce, a i sam pomnik porządnie wyszorowali. Był mocno zaniedbany. Stoi tu już przecież od 1971 roku- opowiadała mi mama, otwierając małą bramkę wejściową.

- „Czyli ma dokładnie tyle lat, ile ciocia Ewa...”- skojarzyłam.

Wreszcie mogłam przyjrzeć się pomnikowi z bliska. Ma kształt podłużnego prostokąta. Na jego szczycie znajduje się betonowy krzyż. W prawej górnej części widnieje orzeł na tarczy herbowej.

- A dlaczego ten orzeł nie ma korony? Uczyliśmy się w szkole, że nasze polskie godło to biały orzeł ze złotą koroną...

- ...i ze złotym dziobem oraz złotymi szponami- dokończyła za mnie mama. - Masz rację, ale ten pomnik wybudowany był w czasach komunistycznych, gdy nasze godło właśnie tak wyglądało. A krzyż osadzono dopiero na szczycie obelisku po jego uroczystym odsłonięciu. Ale teraz podejdź do tablicy i przeczytaj głośno, co jest na niej zapisane.

- „PAMIĘCI/ ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO/ I LUDNOŚCI CYWILNEJ/ ZAMORDOWANYCH/ PRZEZ HITLEROWCÓW / W ROKU 1940 / SPOŁECZEŃSTWO ZIEMI JASIELSKIEJ” – udało mi się płynnie odczytać wyraźne, czarne litery na granitowej tablicy.

- Rankiem 6 lipca 1940 roku ludzie z pobliskich Warzyc widzieli jadące w stronę lasu niemieckie samochody... Jechały od strony Brzyszczyk. Bardzo ich to zaniepokoiło... Nie wiedzieli jednak, że Niemcy wiozą w nich ludzi. A wieźli 87 podoficerów i oficerów Wojska Polskiego oraz kilku przewodników...

- Przewodników? – zdziwiłam się.

- Przewodnicy pochodzili z wiosek przygranicznych i próbowali przeprowadzić polskich żołnierzy przez granicę. Oficerowie byli uczestnikami kampanii wrześniowej i chcieli przedostać się na Węgry. W tym upatrywali swą szansę na ocalenie i dotarcie do Polaków, którzy walczyli z Niemcami w innych częściach świata; głównie na Zachodzie.

- I co się wówczas wydarzyło? Udało się im zrealizować ten cel? – bardzo mnie zaciekawiła ich historia.

- Niestety, nie... Zimą, gdzieś na przełomie 1939 i 1940 roku zostali aresztowani podczas próby przejścia przez granicę z Czechosłowacją,

a następnie osadzeni w jasielskim więzieniu. Po trzech miesiącach śledztwa sąd doraźny przy komendzie Sicherheitspolizei dystryktu Kraków skazał ich na karę śmierci. Oczywiście śledztwo prowadziło Gestapo, czyli niemiecka tajna policja.

- Mamo, skąd o tym wszystkim wiesz? – byłam naprawdę zaskoczona.

- Wyobraź sobie, że historię o pomordowanych w sieklowskim lesie usłyszałam od osoby, która jako jedna z dwóch przeżyła egzekucję...

- Kto i kiedy opowiedział ci tę straszną historię?- nie mogłam wprost uwierzyć.

- Gdy byłam w twoim wieku, żyło jeszcze wielu ludzi w Sieklówce, którzy nie tylko dobrze pamiętali czasy wojny, ale również walczyli z okupantem, działając w konspiracji. Jeden z nich- Franciszek Szewczyk - zaprosił do szkoły podstawowej świadka tamtego wydarzenia. Był to Tadeusz Socha z Mrukowej. Mężczyzna ten w Świątkowej Wielkiej prowadził czterech oficerów do granicy i podzielił ich los: został aresztowany, skazany i wywieziony 6 lipca 1940 roku na śmierć do tego miejsca, w którym teraz stoimy...

- Jak udało mu się przeżyć? – bardzo chciałam się dowiedzieć.

- Pamiętam, jak łamał mu się głos, gdy nam, dzieciom, o tym opowiadał... A dla mnie była to tak wstrząsająca historia, że nigdy jej nie zapomnę... Mam obowiązek przekazać ją tobie, choć masz tak mało lat.... Jak mi kiedyś ją opowiedziano...

I mama zaczęła mówić cichym głosem... Więźniów popędzono z samochodów w las wśród niemieckich krzyków i przekleństw; wśród ujadania psów. Nad lasem krążył samolot w obawie przed zasadzką polskich partyzantów. Skazanym nakazano wykopać doły i stanąć nad nimi... Tadeusz wiedział, że zaraz zginie. I że nie ma już nic do stracenia. Szybko wyszukał wzrokiem miejsce, gdzie rzuci się do ucieczki... Wybrał grupkę niemieckich oficerów, przyglądających się egzekucji... Pobiegł w ich stronę. Byli tak zaskoczeni, że nie zdążyli wyciągnąć pistoletów. Z kolei egzekutorzy nie mogli strzelać, by nie ranić swoich przełożonych. To był ten moment, ta chwila, te sekundy, które dały mu życie... I las: przed chwilą przeklęty, a teraz stał się szansą.... Pełen grubych drzew, zarośli, zielonych liści, wzniesień i dolin dawał możliwość powodzenia ucieczki. Zerwała się pogoń z psami. Były strzały... Jedna z kul karabinu maszynowego dosięgła Tadeusza

i raniła go w brzuch, lecz nie przerwała jego szaleńczej ucieczki. Wydawało mu się, że obława już, już go dosięga... Biegł niesiony niewyobrażalnym strachem. Nie mógł ani na chwilę odpocząć... Wiedział, że Niemcy zrobią wszystko, aby go dorwać jako jedyne go świadka ich bestialstwa. Resztkami sił dotarł na skraj lasu i położył się w łanie zboża... Chyba nie pamiętał, ile tam przeleżał. Pomocy udzieliła mu jakaś kobieta z Sieklówki bądź Bierówki. Widział, jak doiła krowę. Rana postrzałowa osłabiła go, a on nagle zapragnął napić się mleka.... Przeżył. Jako jedyny. Gdy on biegł, w lesie dokończono przerwana egzekucję. Rozstrzelano 93 osoby. Tego straszliwego mordu dokonał najprawdopodobniej 181 Schutzpolizeibataillon, którego część stacjonowała wówczas w Jaśle. Wśród ofiar znaleźli się ostatni z żołnierzy wrzeźnia i pierwsi partyzanci z rozbitego pod Anielinem Oddziału Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” - jaślanina.

- To znaczy, że ocalał tylko przewodnik z Mrukowej. I nikomu innemu nie udało się uratować? – nie mogłam się z tym pogodzić.

- Czytałam, że w czasie transportu wojskowych z więzienia przy ulicy Staszica w Jaśle, na pograniczu Warzyc i Sieklówki, wyskoczyli z samochodu porucznicy Ryłski i Kwiatkowski.

Mama zakończyła swoją opowieść, a ja nagle poczułam, że ten las jest nieprzyjazny, wręcz upiorny. Dokonały się w nim przecież straszliwe zbrodnie.

- Mamo, to znaczy, że są tu groby tylu ludzi? – bałam się odpowiedzi, patrząc na zeszcłe liście podnoszone przez nagły poryw wiatru.

- Nie, tak jak ci wcześniej wspominałam, nie ma tu grobów. Ciała zostały ekshumowane w 1945 roku i przeniesione do mogiły nr 6 na cmentarz ofiar hitlerowskich w...

- ...w Warzycach! Tam jest taka duża brama z napisem: „ *Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że wierni jej prawom tu spoczywają*”. – Przerwałam zadowolona, że i ja cokolwiek wiem z historii.

- Na cmentarzu tym zostało pochowanych kilka tysięcy osób zabitych przez hitlerowców... - dodała mama, a ja nagle przypomniałam sobie coś bardzo ważnego.

- Mamo, nasz nauczyciel historii rozdawał w szkole kartki z informacją o konkursie: „Nieznane miejsca pamięci w mojej okolicy”. Jest to konkurs fotograficzny. Chciałabym, żeby inni też poznali historię związaną z tym pomnikiem. Może i ja wzięłabym w nim udział? Co o tym myślisz?

- Co ja o tym myślę? Myślę, że to wspaniały pomysł... Muszę ci jutro pożyczyć mój aparat, chociaż wiesz, jak zawsze się o niego boję, gdy jest w twoich rękach... - mama wyglądała na bardzo zadowoloną.

- Ale... czy myślisz, że ja to wszystko zdołam zapamiętać i samodzielnie opisać... Nie jestem pewna... a nawet wiem, że sama sobie nie poradzę z tym opisem... – miałam coraz większe wątpliwości.

- Kochanie, najważniejsze jest to, że weźmiesz udział i dzięki temu inni będą mogli poznać historię tego miejsca. I o nic się nie martw: jutro wykonasz fotografię, a ja pomogę ci z opisem.... No w końcu od czego są mamy? – powiedziała wesoło.

Wiatr rozgonił zbierające się nad lasem deszczowe chmury i nagle błysnęło październikowe słońce. Tu i ówdzie słychać było szelest spadających liści. Ruda wiewiórka przeskakiwała po gałęziach. A ja nagle tak bardzo się ucieszyłam, że nie żyję w strasznych, wojennych czasach, tylko tak sobie idę z mamą za rękę przez las. A on nad nami szumi...

Aż tu nagle zobaczyłam coś niesamowitego.

-Mamo! Spójrz na ten płotek! Przysiadł na nim motyl.... Skąd się tu wziął w środku jesieni?!

Mama zamyśliła się i po dłuższej chwili mi opowiedziała:

- Bo jest piękny i kruchy jak ludzkie życie... Za chwilę zginie, ale my go zapamiętamy... Na zawsze.

*Wykaz źródeł:*

1. *Cynarski Stanisław, Garbacik Józef (red.), Jasło oskarża. Zbrodnie hitlerowskie w regionie jasielskim 1939-1945, Warszawa 1973.*
2. *Galuszka Tomasz, Dzieje parafii świętego Stanisława w Sieklówce (1939-2005), Sieklówka 2013.*
3. *Wieliczko Mieczysław, Informator o miejscach walk i męczeństwa ludności w powiecie jasielskim w okresie II wojny światowej, Rzeszów 1975.*
4. *Wieliczko Mieczysław, Jasielskie w latach drugiej wojny światowej, Warszawa 1974.*

